Rok II. Zamiast Nr. z dnia 15-go stycznia 1902 r. Nr. 1.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe obliczają się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

T. CZAYKOWSKI,

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Jubileusz ziemniaka.

Do najcenniejszych darów, jakie Ameryka przyniosła Europie, zaliczamy ziemniaki. Kawa i tytoń rozpowszechniły się wprawdzie prędzej, ale nie wszędzie i nie w takiej ilości, bo ich życie zależne jest więcej od klimatu, niż życie ziemniaków, które udają się w każdym klimacie i w każdej glebie. Europejczycy zapoznali się z tą rośliną, należącą do gatunku psianek: w Chile i Peru, w południowej Ameryce, gdzie od najdawniejszych czasów była powszechnie uprawianą i służyła za pożywienie Inkasom. Z Hiszpanii dostały się do Włoch, gdzie je nazwano tartuffolli (ziemne trufle), od czego pochodzi polska i niemiecka nazwa kartofli. Do Anglii sprowadził je w r. 1586 John Hawkins, handlarz niewolników, a według innych jego krewny, Franciszek Drake, któremu Niemcy wdzięczni za to wystawili w r. 1853 pomnik w Offenburgu. Podług Humboldta już w roku 1685 były ziemniaki na większą skalę uprawiane w Anglii, a najwięcej w biednej Irlandyi. W Niemczech rozpowszechniły się z końcem XVII. w. i stały się ulubionym pokarmem ich mieszkańców. Królowie pruscy Fryderyk Wilhelm i Fryderyk Wielki popierali bardzo ich uprawę. Od ziemniaków nosi nawet wojna o sukcesyę bawarską, w r. 1778/9, nazwę wojny kartoflanej, bo odbyła się bez rozlewu krwi a żołnierze zamiast walczyć na polu bitwy, walczyli między sobą o kartofle.

W Polsce były ziemniaki z końcem XVII. wieku jeszcze wielką osobliwością. Król Jan Sobieski, poznawszy je na stole hr. Starhemberga, dzielnego obrońcy Wiednia w r. 1683, zasmakował w nich i zaraz posłał ich worek swej Marysieńce, w celu zasadzenia ich w ogrodzie wilanowskim. Rozpowszechnienie się ich w Polsce datuje się jednak dopiero od r. 1701 t. j.

od czasów Augusta II., wielkiego ich amatora. Uważano je za produkt niemiecki i dlatego nadawano u nas Niemcom przezwisko kartoflarzy, tak obelżywe jak nazwa: prusaków, szwabów, pludrów itp. Kitowicz pisze w swych pamiętnikach, że „Polacy brzydzili się kartoflami i mieli je za szkodliwe zdrowiu, a nawet niektórzy księża wmawiali w lud prosty takową opinię, nie żeby jej sami dawali wiarę, ale żeby ludzie przywyknąwszy niemieckim smakiem do kartofli, mąki z niej jak tamci nie robili i za pszenną nie przedawali, przez co by potrzebującym mąki pszennej do ofiary ołtarzowej, mąką kartoflową, choćby i z pszenną zmieszaną, zawód świętokradzki czynili".

Przed wprowadzeniem w użycie ziemniaków, używano u nas wśród ludu tak zwanych bulw (Helianthus tuberosus, die Erdbirne), podobnych nieco do ziemniaków, tylko większych i nie tak smacznych, a przytem wydających woń, podobną do woni pluskwy. I ta roślina należąca do rodzaju słoneczników, pochodzi z Ameryki a mianowicie z Brazylii.

Ponieważ król August II. lubiał bardzo ziemniaki, a w Polsce ich nie było, sprowadzał je z okolicy Drezna i jadał je prawie codziennie. Panowie polscy, zakosztowawszy tego specyału na dworze królewskim, wprowadzali go w użycie u siebie w domu, zwłaszcza przyjmując u siebie króla, lub którego z dygnitarzy saskich. Ponieważ popyt za ziemniakami był coraz większy, ówczesny ogrodnik warszawski Jan Łuba, obznajomiony z ich uprawą w ogrodzie swego teścia, Pawła Wieńczarka, ogrodnika wilanowskiego z czasów panowania Jana Sobieskiego, sprowadził kilka worów z Saksonii i zasadził je w r. 1701 w swych ogrodach. W pierwszym roku zasadził tylko jeden mórg ziemi, ale zaraz w następnym roku zasadził nimi pięć morgów. Początkowo jadali je jednak tylko jako modną potrawę sami panowie, lud i średnie stany nie delektowały się wcale ich smakiem, dopiero wielki głód jaki powstał w roku 1772 w całej Europie, przyczynił się do ich ogólnego rozpowszechnienia. Znajdujemy też je dzisiaj nie tylko na stołach ludzi o wybrednem podniebieniu, ale wśród klas najbiedniejszych, dla których stały się one obok chleba najważniejszym artykułem żywności. Niektórzy historycy utrzymują nawet, że od czasu rozpowszechnienia ziemniaków znikł głód, który dawniej tak często zabierał wiele ofiar z tego świata.

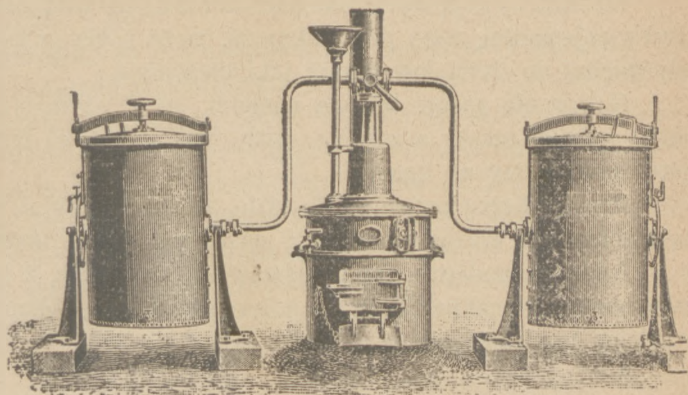
Początkowo nazywano je u nas kartoflami, a dopiero w nowszych czasach weszła w użycie nazwa ziemniaków. Lud wiejski nazywa je bulwami, barabolami, grulami, bandurami, bramborami lub perkami. *Dr. J. Leniek.*

Parzenie paszy dla bydła i świń.

Brak dochodów z hodowli zwierząt domowych można po części złożyć na karb lichego ich odżywiania, przez zadawanie paszy za mało pożywnej lub przez niestaranne jej przygotowanie. Wiązka słomy lub kiepskiego siana, rzucona za drabinę, nieco jałowej sieczki, skropionej zimną jak lód wodą, garść buraków, nie dobrze wypłukanych, to wszystko wystarcza zaledwie do utrzymania zwierzęcia przy życiu, lecz nie jest w stanie pobudzić organizmu do wytwarzania: mleka, mięsa, lub tłuszczu. Przy takiem odżywianiu i zimnej stajni bydlę

marnieje, schnie, sierść się na niem zjeży, a na wiosnę powoli i z trudnością dochodzi do normalnego stanu.

Czyż z takiego bydlęcia ma gospodarz jaką korzyść? Żadnej. Nie zapłaci ono nawet tej paszy jaką w zimie zjadło.



Kto chce uniknąć tych szkodliwych następstw, jakie wypływają ze złego przezimowania bydląt, ma się starać o to, by pasza była chętnie przez bydlęta spożywana. W tym celu niech sobie materyały pokarmowe tak rozdzieli, by przez całą zimę, aż do wypędzenia bydląt na pastwisko, mógł je odżywiać jednostajnie. Słomę, siano, potraw, konicz niech tnie na sieczkę, bo z zadawanych w całości dużo idzie na marne. Okopowe, azatem: buraki, marchew, rzepę i t. p. trzeba dobrze z ziemi opłukać, drobno zesiekać, wymieszać z sieczką, a mieszaninę taką sparzyć wrzącą wodą lub wywarami, jeśli kto gorzelnię posiada.

Jeśli kto nie jest w tak korzystnem położeniu, a ma więcej sztuk bydła a może i trzody do wyżywienia, ten niech sobie sprawi parnik. Korzyści jakie osiągnie już w ciągu jednej zimy, zwrócą mu nakład z procentem.

Posługując się parnikiem może spasać nawet paszę nadpsutą n. p. zatęchłe, spleśniałe siano, zaśniecona słomę, nadgniłe, zepsute okopowizny i t. p. Twarde łodygi bobu, fasoli, łubinu cięte na sieczkę, poddane działaniu pary miękną i bywają przez zwierzęta chętnie spożywane. W gospodarstwach o glebie lekkiej, gdzie uprawiają dużo łubinu, odda parnik wielkie usługi, odgoryczanie bowiem łubinu da się w nim przeprowadzić szybko i bardzo dokładnie.

Nasiona chwastów, jakie dostają się do karmy z pośladami, zgoninami i t. p. opuszczają żołądek zwierzęcy w przeważnej części nie strawione i są powodem zachwaszczenia roli. Przy użyciu parnika, pod wpływem gorącej pary, tracą nasiona siłę kiełkowania, a rolnik nie ma tyle kłopotu z plewieniem i niszczeniem chwastów.

Przy pomocy pary da się pasza oczyścić z kurzu, pleśni, śnieci i t. p. zanieczyszczeń, które wpływają szkodliwie na stan zdrowotny inwentarza. W tym celu blisko dna parnika znajduje się drugie dno dziurkowane. Gdy się parę wpuści z kociołka do parnika, to ona się skrapla, spłukuje paszę i zbiera się pod dnem dziurkowanem, skąd ją kurkiem można wypuścić na zewnątrz. Największą jednak korzyść z parnika osiąga hodowca przez zadawanie paszy ciepłej. Krowy żywione ciepłą paszą dają więcej mleka a inne zwierzęta rosną szybciej i przybierają prędko na wadze, bo nie zużywają karmy na wytwarzanie ciepła wewnętrznego.

Korzyści, płynące z użycia parnika, potrafili ocenić Anglicy i Niemcy i nie masz u nich lepszego gospodarstwa, któreby się obywało bez tego aparatu.

Obecnie bywają wyrabiane parniki rozmaitej wielkości, począwszy od 75 litrów pojemności, więc przy zakupnie, może sobie gospodarz dobrać aparat, odpowiedni do ilości inwentarza jaki utrzymuje.

Gotowanie paszy, tak na wielkim jak i na małym aparacie, wymaga około godziny czasu, a zużycie opału jest o połowę mniejsze, aniżeli przy gotowaniu karmy na kuchni.

Parnik można ustawić byle gdzie, a zatem w stajni, w komórce a nawet na dworze lecz trzeba go nakryć daszkiem, by nie niszczał na słocie.

Aparat kompletny, jak przedstawiony na rycinie, z kociołkiem i dwoma naczyniami parnemi po 175 litrów pojemności, kosztuje około 380 K. (190 złr.) — z jednem naczyniem parnem Koron 200 (100 złr).

Iwski, adm. folw.

Gęś tuluska.

Okazałą tę gęś hodują w południowej Francyi, w okolicy miasta Tuluzy słynnego z rzezi Hugenotów w r. 1562, a obecnie z wyrobów żelaza i truflowych pasztetów (pâte aux truffes), sporządzanych z gęsiej wątroby. Miasto Tuluza leży nad rzeką Garonną, po której obu brzegach rozciągają się rozległe i żyzne doliny dostarczające obfitej paszy dla kroci ptaków gęgającego rodu.



Gęś tuluska wyróżnia się od swych siotrzyc szarem upierzeniem, przypominającem gęś dziką, tylko tylna część podbrzusza pokryta jest puchem mleczno białym. Dziób ma przykrótki, cielistej barwy a nogi pomarańczowo żółte. Na podbrzuszu, w okolicy nóg, ma ona dwa fałdy skórne, zwieszające się prawie do ziemi. W stanie utuczonym fałdy te wypełnione są tłuszczem, a gęś włóczy wówczas po ziemi całem podbrzuszem. W stanie normalnym dochodzi do 10 kg. a utuczona do 15 kg. wagi.

Lubi żyzne pastwiska nad wodą płynącą, darzy się przeto najlepiej w okolicach poprzerzynanych rzekami i strumieniami. U nas mnoży się i chowa wybornie. Może być rozmnażana jako ptak rasowy, chociaż może być także użyta do krzyżowania z naszą gęsią krajową. Osobniki z takiego zmieszania uzyskane dochodzą w ósmym miesiącu życia do wagi 7 kg.

Roman Zabłocki.

Gospodarstwo mleczne.

*Napisał **Józef Bromowicz** z Krakowa.*

Jeżeli się zważy, że Rosya zdobyła sobie zbyt na masło w Anglii, to świadczy to o znacznym jej postępie w gospodarstwie mlecznem. W takim razie, pozostaje mało już państw i krajów europejskich, które nie skorzystały

jeszcze z postępu w tej gałęzi gospodarstwa rolniczego, a do tych krajów należy Galicya. Masło galicyjskie notują bowiem na targach Rzeszy niemieckiej jako *„Schmierbutter,“* co znaczy tyle, co *smar maślany*, w znaczeniu *masła zanieczyszczonego.*

Nie można powiedzieć, że dla podniesienia gospodarstwa mlecznego nic się tu nie robi, przeciwnie robi się nawet wiele; a gdy mimo to wyprzedziła nas Rosya, to przyczynę naszego zła należy szukać w braku kapitałów dla zakupna maszyn i narzędzi, koniecznie potrzebnych naszym rolnikom do wyrabiania masła doborowego. Że w spółkach mleczarskich leży środek do popłatnej na tem polu pracy, to wiemy; jednak zawody, których się doznaje z odsyłaniem mleka do centryfugi spółkowej i z odbiorem mleka odtłuszczonego z takiej centryfugi, tudzież ta obawa, że otrzyma się zamiast swego mleka zdrowego, mleko krów chorych, zniechęcają rolników do tworzenia takich spółek. W Niemczech powstały i powstają z tego powodu spółki wyrobu śmietanki, a to w ten sposób, że gospodarze, posiadający 2—3 krów, mają swoje centryfugi, odtłuszczają sobie mleko sami, a śmietankę wysyłają do zarządu spółki, wyrabiającej masło. Chcąc u nas dojść do tego, należy rozpowszechnić odnośne wiadomości zawodowe i sposób nabycia centryfug ręcznych, przez rolników niezamożnych.

Wielki nakład tego Numeru *Głosu rolniczego*, w 20.000 egzemplarzach, nadaje sposobność do rozszerzenia takich wiadomości, z tego powodu poruszam ważną tę sprawę na tem miejscu, zaczynając od pracy zawodowej.

Mleczność krów zawisłą jest w pierwszym rzędzie od rasy i wieku, a następnie od hodowli.

Regułą dla każdej rasy jest, że krowa daje po pierwszem cielęciu około $^3/_4$, a po drugiem około $^4/_5$ tej ilości mleka, jaka stanowi pełną jej mleczność, a którą krowy osiągają przy czwartem lub piątem cielęciu i mają ją jeszcze przy szóstem. Począwszy od siódmego cielęcia zmniejsza się ilość mleka przy każdem dalszem ocieleniu. W ogóle, w roku, daje dobra krowa mleczna 5 do 7 razy tyle mleka ile waży sama. Krowy nowomleczne (ocielonki) dają początkowo mleko chude, w środku okresu mlecznego najtłuściejsze, a potem coraz to obfitsze w sernik, skutkiem czego mleko łatwiej wówczas kwaśnieje.

Obfitość i dobroć mleka zależy od intenzywności żywienia i jakości paszy. Przeciętna dawka dzienna ma wynosić dla krowy mlecznej 12 do 12·5 kg. substancyj suchych, 1·25 kg. białka, 0·2 kg. tłuszczu i 6·25 kg. węglowodanów. Chcąc zadość uczynić tym wymaganiom, powinno gospodarstwo mleczne w zadawaniu karmy stosować ilość i mieszanie pasz według jakiejś tablicy n. p. Eichenberga, zawierającej skład rozmaitych gatunków paszy. Ilość tłuszczu w mleku zawisłą jest od ilości substancyi białkowych w paszy, które przyczyniają się także do zwiększenia ilości mleka. Z pasz obfitujących w ciała białkowate, wypadnie wymienić na pierwszem miejscu makuchy z ziarna kokosowego i palmowego.

Pasza zepsuta lub nadmiernie skarmiana, pewne gatunki paszy jak: ziemniaki surowe, buraki, kalarepa, rzepa, marchew, bób, wyka, makuchy rzepakowe i z orzechów ziemnych, dalej gorczyca zielona, rzepak zielony, szczególnie w czasie strączkowania, liście buraczane i słoma owsiana psują

mleko. Z tego powodu ma krowa mleczna otrzymywać dziennie co najwyżej kartofli 12 do 15. kg., buraków 10 do 20 kg., kalarepy 12·5 kg., rzepy 25 kg., marchwi 30 kg., bobu, wyki i makuchów rzepakowych po 1 kg., a makuchów z orzechów ziemnych 1·5 kg. Przy większych dawkach buraków, można zapobiedz buraczanemu smakowi mleka przez równoczesne podanie krowom makuchów palmowych lub kokosowych. Pasza sucha, silne karmienie słomą, śrutem żytnim, grochem, surowymi ziemniakami, makuchami z ziarna palmowego lub lnianego, tudzież z nasienia bawełnianego, wywołują w mleku *tłuszcz twardy*, łojowaty, podczas gdy pasza zielona, śrut owsiany i kukurudziany, makuchy rzepakowe i z orzechów ziemnych czynią tłuszcz ten miękkim i łatwo topliwym. (C. d. n.)

Królik angielski (baran).

Przed dwoma laty, na wystawie drobiu w Jarosławiu, stało dwoje włościan przed klatką z królikami (baranami) i prowadzili taką rozmowę:

— Kumie! woła baba — He! A to co za bestya? — A dyć to pies. —

Kaj tam pies, kiej siano żre, — odpowiada baba.

Wtrącam się do rozmowy i powiadam: Matko! — to nie jest pies, to jest król angielski.

Co? król — woła baba. — Oj rety! taki srogi (duży), a jak mu usyska porosły.



I w tej odpowiedzi pomieściła całą charakterystykę angielskich baranów, których wartość zależy od długości i szerokości uszu.

Na wystawach zdarza się widzieć okazy z rozpięciem uszu 60 do 68 cm, mierząc od końca jednego ucha do końca drugiego. Szerokość uszu bywa także znaczną i dochodzi do 16 cm. Waga dorosłego królika wynosi 5 do 6 kg. Sierść na nim lśniąca, krótka lecz gęsta, bywa ubarwiona rozmaicie: biało, żółto, niebiesko, brunatno, lub czarno. Zdarzają się także srokacze, z plamami drobniejszemi lub większymi płatami, odmiennego koloru, na tle jednobarwnem.

Królik ten jest prawdopodobnie mieszańcem, królika domowego z zającem afrykańskim. Hodują go w Anglii, Niemczech, Szwajcaryi jako zwierzę sportowe.

Dostarcza cennego futerka i smacznego mięsa, dojrzewa szybko. A w 10 już miesiącach, dochodzi do 4 kg. wagi. *Z. Czerny.*

Zatrat.

W porze zimowej przy zaspach śnieżnych i kuciu ostrymi ocylami, zdarza się często, że koń obrazi sobie koronę kopyta, przez nastąpienie drugą nogą, albo że przy nagłych zwrotach zostanie skaleczony przez drugiego konia.

Poznaki: Koń skaleczony stąpając po twardej drodze kuleje, przyczem nogę obrażoną stawia niepewnie i z drżeniem. Przy badaniu, miejsce obrażone okazuje się gorącem, nabrzmiałem a przy naciskaniu bolesnem. Stłuczenie może być lekkie, mało widoczne, szybko się gojące, albo głębokie z przedarciem skóry a nawet korony mięsnej.

Sposób leczenia: Najprzód trzeba nożyczkami wystrzydz sierść dokoła rany i obmyć ją letnią wodą. Części rogowe wgniecione w ranę, podważyć i wyciąć, by leczeniu nie przeszkadzały. Następnie moczyć chore kopyto w zimnej wodzie i moczenie kilka razy dziennie powtórzyć. W czasie gdy się kopyta nie chłodzi, nałożyć na ranę waty karbolowej, a w braku tejże szarpi, napojonych wódką z octem, a okład ten umocować bandażem. Gdyby się rozpoczęło ropienie a ropa torowała sobie drogę po pod ścianą rogową, wtedy trzeba odstający róg wyciąć, by ropa mogła swobodnie odchodzić. Ranę w ten sposób powiększoną leczyć jak powyżej wskazano.

Przy skaleczeniach cięższych, rozciągających się na ścięgna i chrząstki, wezwać pomocy weterynarza. *N. Sikorski, c. k. lekarz weter.*

Z życia biednego kota.

Dawniej siadywał spokojnie pod miedzą, tam skubnął oziminki, tu kapusty chrupnął, a zawsze ostrożny, hen zakołkował, by zbadać okolicę, ażali nie dojrzy gdzie myśliwego, to słuchami zastrzygł, czy wiatr nie niesie skąd psów szczekania? Czasem nadało licho strzelca, że zeszedł go spiącego. O! wtedy to wydzierał jak oparzony, gnał na oślep, aż w miejscu bezpiecznem trzepnął skokami i niebacznemu myśliwemu strugnął na kpinę marchewki.



Nieraz dostało mu się dobrze po skórze, że i farbę puścił, jeśli mu jednak lis psiawiara nie zabił ostatniego ćwieka, to się wylizał, by zemrzeć na marasmus (uwiąd starczy). Lecz tempora mutantur, (czasy się zmieniają). Dawniejsza rura długa zmieniła się na krótszą dwururkę, odtylcówkę, z którą robi się teraz z tyłu bez patyka to, co dawniej robiło się z przodu przy pomocy ladsztoka, a robi się to tak szybko, że niby myśliwy nie potrzebuje ani soli, ani pieprzu, by kot zaczekał nim fuzyę naładuje.

Więc biedny ród zajęczy poczyna powoli wymierać, nie znając nawet swych tradycyj, nie ma kto bowiem prawić potomstwu baśni o lepszych czasach, bo brać starsza przedwcześnie trupem pada. W niektórych krajach kotów tak już mało, że jako osobliwości hodują je w zwierzyńcach, lecz gdy przyjdzie huczne polowanie, wypuszczają je cichaczem z worków, by uszczęśliwić żądnych krwi myśliwców.

Dołączona rycina przedstawia połów zajęcy dla zwierzyńca i domu exportowego *O. Franka* w Wiedniu. Widocznie musi ta firma znachodzić chętnych nabywców na żywą zwierzynę, kiedy płaci za zające na miejscu złowienia

W styczniu za samca po 3·50 kor., za samicę po 6·50 kor.
„ lutym „ „ „ 4·00 „ „ „ „ 7·00 „

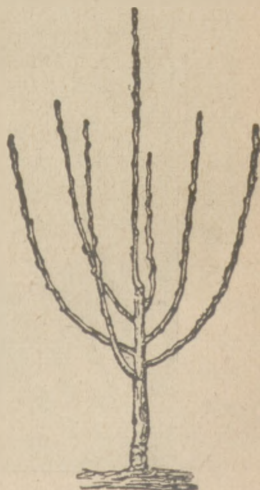
i dostarcza do połowu własnych sieci, a do przewozu klatek, a nawet wysyła swego urzędnika do kierowania łowami. *Czaykowski.*

Drzewka owocowe krzaczaste.

Drzewka tego rodzaju są u nas jeszcze mało rozpowszechnione, chociaż w miejscach wystawionych na wiatry jest to forma najwłaściwsza, w jakiejby drzewka owocowe hodować należało. Jak już sama nazwa wskazuje, są to drzewka rozkrzewiające się blisko ziemi, a że są najczęściej szczepione na podkładkach karłowych, nie dochodzą do zbyt wielkich rozmiarów i dlatego mówi się o nich, że są karłowe. Drzewka karłowe hodują przeważnie Francuzi, więc nam się zdaje, że one wymagają klimatu łagodniejszego niż nasz i to jest przyczyną dlaczego z drzewkami tego rodzaju tak rzadko można się u nas spotkać.

Prowadzenie drzewek karłowych krzaczastych nie przedstawia większych trudności, aniżeli prowadzenie drzew piennych, zaletą ich jest zaś to,i że prędzej rodzą, nie wymagają wiele miejsca ; wydają owoce piękniejsze aniżeli drzewa pienne robota zaś koło nich jest wielce ułatwiona z powodu ich niskiego wzrostu.

Jeśliby kto chciał sobie założyć sadek z drzew karłowych, ten niech grunt dobrze znawozi i głęboko skopie, a potem niech sadzi co 3 metry w szachownicę jednoroczne szczepki: jabłoni, grusz, śliw lub wiśni. Po posadzeniu trzeba szczepki skrócić do połowy, ażeby się rozkrzewiły a otrzymamy do jesieni drzewka, jak wskazuje załączona tu rycina.



W drugim roku po posadzeniu skraca się zeszłoroczne gałązki o $1/3$ ich długości, a w latach następnych ogranicza się cięcie na usuwaniu gałązek suchych lub za gęsto rosnących.

Dalsze staranie około takich drzewek polega na utrzymywaniu ziemi w stanie pulchnym i czystym i na podlewaniu w ciągu lata. Podlewać trzeba raz na tydzień, aż do końca lipca, a do podlewania można użyć rozcieńczonej gnojówki. Przerywanie owoców w latach wielkiego urodzaju przyczynia się bardzo do piękniejszego rozwoju owoców pozostałych.

Z jabłoni nadają się dobrze dla naszego klimatu pomiędzy innemi Charłamowskie, Różanka wirgińska, Aporta, Królowa Renet, Reneta Baumanna i Pepina Ribstona. Z grusz: Chrześcijanka Williamsa, Kongresówka, Bera Amanlisa, Dobra Ludwika z Avranches, Gruszka z Tongres, Klergeau, Bera Napoleona i Bera Diela.

Drzewek karłowych dostać można w zakładzie ogrodniczym L. Freegego w Krakowie.

A. Kurowski,
naucz. kraj. szk. ogrod.

Pieczarki i ich hodowla.

Słysząc co roku o licznych otruciach grzybami, wybieramy się z obawą na ich zakupno, bo nie możemy być dość pewni, czy i nas ten sam los nie spotka. Oprócz bowiem grzybów znanych od dawna przez ogół, jest wiele mniej pewnych, podejrzanych, których zakupna trzeba się wystrzegać, bo do dziś dnia nie ma środka, przy pomocy którego możnaby stanowczo orzec czy grzyb jest jadalny czy jadowity. Wszelkie sposoby rozpoznawania jadowitości, z barwy, zapachu, wydzielania zabarwionych soków, jakoteż badania domowe przy pomocy białka, octu, soli i t. p. zbyt często zawodzą. Ze względu zresztą na to, że grzyby w pewnych tylko porach rosną i że są lata, kiedy się ich bardzo mało pokazuje, może być bardzo popłatną ich sztuczna hodowla.



Do znanych powszechnie i przez smakoszy wysoce cenionych grzybów należy pieczarka. Znajdujemy ją rosnącą dziko, na pastwiskach, w starych inspektach, przy kupach kompostowych i wszędzie tam, gdzie nawóz koński jest w obfitem użyciu. Poznać ją łatwo po krótkim trzonie i białym z wierzchu kapeluszu, pod którego spodem widać promienisto ułożone cieniutkie blaszki (błonki). Z początku są one barwy różowej, później ciemnieją, a gdy kapelusz rozłamiemy, zobaczymy na przełomie miąższ biały, który barwy nie zmienia.

Spożywanie tego znakomitego grzyba tak się za granicą wzmogło, że nie poprzestają tam tylko na zbieraniu dziko rosnących pieczarek lecz od dawna już hodują je sztucznie, by pokryć zapotrzebowanie wszystkich lepszych jadłodajni, z czego ludzie z hodowlą pieczarek obeznani dobre ciągną zyski.

Wszędzie w pobliżu wielkich miast, a szczególnie w okolicy Paryża, uprawiają pieczarki na wielką skalę i mają z nich milionowe dochody.

U nas hodowla pieczarek nie może się dotychczas rozwinąć, raz z powodu małego zapotrzebowania, a powtóre z powodu uprzedzenia do wszystkiego co swojskie. Wolą raczej sprowadzać francuskie pieczarki (championy) w słojach i słono za nie płacić, niż nabywać krajowe i dać przez to utrzymanie tym biedakom, którzy się tą hodowlą zajmują. Pieczarki, które sam hodowałem i widziałem hodowane w kraju, nie ustępują w niczem francuskim, tak pod względem białości miąższu, zapachu, jakoteż smaku, a mają tę wyższą zaletę, że są o połowę tańsze.

Hodowla pieczarek jest bardzo pojedyncza i da się wszędzie przeprowadzić, byleby miejsce było ciemne i ciepłota nie niższa jak 10° C. Nadadzą się zatem do tego celu; piwnice, cieplarnie, inspekta, pieczary, kamieniołomy, stajnie, wozownie i t. p., ba udadzą się nawet na otwartem powietrzu. Dlatego wskazanem by było, ażeby każdy, kto odpowiednie miejsce do tego posiada, starał się zająć uprawą tej pożytecznej rośliny, bądź na własny użytek, bądź też na sprzedaż.

W następnych numerach opiszę sposoby hodowania tego wielce pożytecznego grzyba. *W. Maciaszek.*

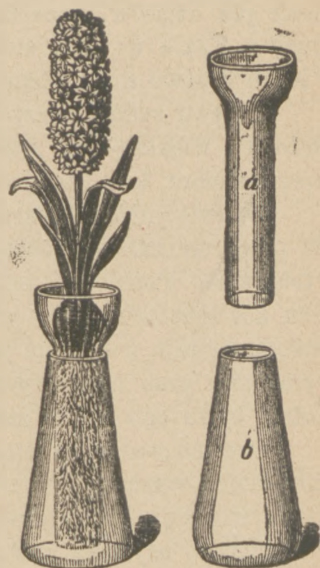
Hodowla hyacyntów w słojach szklannych.



W numerze 20tym Głosu rolniczego, z d. 31 października 1901, opisałem szczegółowo w jaki sposób hoduje się hyacynty w doniczkach (wazonkach), obecnie opiszę sposób pędzenia tych kwiatów w słojach szklannych. Hodowla tego rodzaju jest bardzo wdzięczna i nikt z amatorów nie pożałuje trudu, poniesionego przy pędzeniu tych uroczych kwiatów, zdobnych nietylko prześlicznemi barwami lecz cechujących się także nader miłą wonią.

Zanim osadzimy cebulkę w słoju, należy usunąć siedzące na niej boczne drobne cebulki, zwane pasierbami. Następnie nalewamy do słoja wody wystałej i to do takiej wysokości, aby wsadzona cebulka tylko piętką była w wodzie zanurzona. Słoje z cebulkami trzeba umieścić w piwnicy lub innem miejscu ciemnem, względnie w bardzo

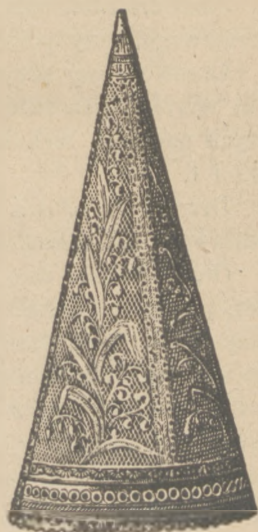
słabo opalanym pokoju. W miarę ubywania wody przez parowanie, należy, wody dolewać, by jej poziom był zawsze w tej samej wysokości. Co 10 do 14 dni trzeba wodę zmieniać. Również zmienić należy wodę, jeśli w słoju pokażą się zielone wodorosty lub pleśń. Psuciu się wody można zapobiedz przez dodanie kawałeczka ałunu.



Dla wygodniejszego wylewania wody i ponownego napełniania służą specyalne słoje, zwane po niemiecku „Reform Gläser“ albo złożone z dwóch części jak wskazuje rycina. Naczyńko *b* napełnia się wodą, a w rozszerzeniu górnego naczyńka *a* wkłada się cebulkę. Sąsiednia rycina przedstawia hyacynt w pełnym rozwoju.

Cebulki w słojach, ustawione w miejscu chłodnem a ciemnem, zakorzeniają się mniej więcej w 6 tygodniach, poczem przenosimy je do miejsca cieplejszego n. p.: do cieplarni miernie ogrzanej lub do ciepłego pokoju, gdzie należy je ustawić w miejscu zacienionem lub nakryć tubką papierową, przedstawioną poniżej na rycinie.

Gdy pęd wyrośnie na kilka centymetrów i pod tubką zmieścić się już nie może, odsłaniamy go i dajemy na pełne światło. Chcąc rozwinięty hyacynt dłuższy czas w tym stanie utrzymać, należy umieścić go w chłodnym pokoju. Hyacynty posadzone z końcem grudnia zakwitną w marcu i będą na Wielkanoc bardzo piękną dekoracyą dla stołów, zastawionych święconem. W ten sam sposób co hyacynty, można pędzić także inne cebulkowe, jak: tulipany, narcyzy, tacety i t. p. Tak jak w wodzie można pędzić rośliny cebulkowe także w wilgotnym mchu.



Do pędzenia hyacyntów w słojach, nadają się w obecnym czasie odmiany późniejsze, a z tych najlepiej: z białych: Alba maxima, Grandeur i Merveille, Rousseau, Voltaire, z czerwonych: Gigantea, La Reine de Jacinthes, Lord Macauley; z niebieskich: Mimosa, King of the blues, La nuit; z żółtych: König von Holland, Anna Carolina, Duc de Malakoff.

W. Tabeau,
naucz. kraj. szk. ogrod.

Wartość i użytek drewna drzew owocowych.

Kto ma większe stare sady, a gospodaruje w nich z zamiłowaniem i rozsądnie, będzie miał z pewnością każdej zimy coś w nich do wycięcia. Pominąwszy drzewa uschnięte, zdarza się często pień wysłużony, który nie niesie już owoców, chociaż tak on sam, jak i konary jego zdrowe mają drzewo. Takie wycięte, stare drzewa pomnażają najczęściej zapasy opałowe, a jeżeli drzewo nie uschnięte, nie całkiem zamarłe, to szkoda go na cel taki.

Drzewa sadów naszych mają drzewo wartościowe, które może być spieniężone i większy tedy zysk przyniesie, niż gdyby spalone zostało. Pierwszy lepszy stolarz, kołodziej lub tokarz nabędzie je chętnie.

Drzewo *jabłoni* twarde i gładkie, barwy czerwonawej, bywa szczególnie przez mechaników cenione, nie mniej poszukiwane na wyroby stolarskie i tokarskie. Ponieważ jest twarde i trwałe, używają go chętnie do wyrobu kół zębatych. Zęby wielu drewnianych kół młyńskich i maszynowych, robione bywają z drewna jabłoni i uchodzą za towar wyborny. Także przy wyrabianiu pras owocowych, do których tylko twardego drzewa używać można, bywa ono często zastosowywane.

Drewno *gruszy*, za młodu białe, później brunatne, nie dorównywa wprawdzie jabłoniowemu co do twardości, ale ma tę zaletę, że się nie paczy, tj. nie wykrzywia się pod wpływem powietrza i ciepła, jak wiele innych gatunków, dlatego używane bywa także na zęby do kół, na heble, śruby i prasy, na formy ksylograficzne (drzeworytnicze), a w zastępstwie bukszpanu na muzyczne instrumenta, i różne tokarskie wyroby.

Figwa daje drzewo zwięzłe i twarde, nadające się na wyrób delikatniejszych kół, a szczególnie na rozmaite wyroby tokarskie i stolarskie.

Stare *czereśnie* dają drzewo, które służy stolarzom do naśladowania drzewa mahoniowego, przy politurze przybiera ono bowiem bardzo piękną barwę.

Drzewo *śliwy* przyjmuje również piękną politurę i może służyć na rozmaite wyroby tokarskie i stolarskie, a szczególnie służy ono na wyrób rozmaitych narzędzi technicznych jak n. p. trzonki do nożów i widelców, na kurki i t. p.

Drzewo *brzoskwiń* bywa z powodu pięknego fladru i ciemnej barwy poszukiwane na rozmaite delikatniejsze wyroby stolarskie.

Orzech włoski daje drewno barwy ciemno brunatnej, które ma śliczny flader, przyjmuje bardzo piękną politurę i służy stolarzom na furniry, czyli okłady mebli, sporządzanych z materyału mniej kosztownego, jakoteż bywa samo używane na cenniejsze wyroby.

A wreszcie jeszcze jedna uwaga! Czy nie zrobiłoby to miłośnikowi drzew owocowych przyjemności, gdyby posiadał w jednym z pokojów meble z *własnego* drzewa sporządzone? Zdaje się, że nie przeszedłby koło nich, nie popieściwszy ich okiem, że nie opuściłby żadnej sposobności, by się niemi pochwalić! A przykład taki znalazłby z pewnością naśladowców.

Prof. Z. Morawski.

Rozmaitości.

Co pisał X. Krzysztof Kluk o karczmach, w r. 1781 w dziele p. t.: „Roślin utrzymanie, rozmnożenie i zażycie“ : Pożytki u nas z karczem, bardzo wielką są przeszkodą pożytkom z rolnictwa. Żyd arendarz, pospolicie niegodziwy, żyje ze zdzierstwa wieśniaków. Ci też przez własną wrodzoną skłonność do pijaństwa, z prostoty, przez nieumiętność uczciwych zabaw prócz karczemnych, o rolę nie wiele się troszczą; a jeżeli będą przymuszeni, dosyć mają, kiedy się im tyle urodzi, że stanie arendarzowi za gorzałkę. Alboż nie widzimy, że im który bardziej nienawidzi karczmy, tem lepiej gospodaruje. Żyda we wsi należycie okrzesać należy; ci bowiem są zgubą wieśniaków, i krew prawie z nich wysysają.

Piernik toruński. Pół kg. miodu i pół kg. sproszkowanego cukru, zmięszać i zagotować, a gdy syrup ochłódnie, dodać 1 kg. obieranych i posiekanych migdałów, między którymi może być kilka gorzkich. Oprócz tego dodać szczyptę tłuczonego cynamonu, goździków, kardamonu 4 do 6 gr. tartej gałki muszkatułowej i 125 gr. w kosteczki pokrajanego cytrynatu, nie zapomnieć o białym pieprzu, którego odrobina nabrana na koniec noża do tej ilości ciasta wystarczy. Do tej masy wsypać następnie 600 gr. mąki pszennej i wlać nieco wody, w której roztworzono 15 gr. sody.

Te rozmaite ingredyencye wymieszać dobrze i zostawić przez dwa dni w miejscu ciepłem, poczem wyrobić płaskawe bocheneczki, w które można powtykać migdałów dla ozdoby i wsadzić do pieca razem z chlebem. *Helena Borkiewicz.*

Zielone liście selerów i pietruszki można mieć dla kuchni także w ciągu zimy. W tym celu wsadzić do wazonków z ziemią nieogłowione korzenie tych warzyw i ustawić je w kuchni na oknie. Gdy się nie zapomni podlać je od czasu do czasu, to już po kilkunastu dniach bujna zieleń ozdobi okno kuchenne, chociaż korzenie nie posiadały przedtem ani jednego listka. *Helena Borkiewicz.*

Ciepłe pójło dla krów. W ciągu zimy słyszy się często narzekania, że krowy dają mało mleka. Przyczyny szukać wypadnie w tem, że bydlę nietylko bywa żywione zimną paszą, ale że dostaje także do picia wodę wprost ze studni. Kto chce by mu się krowy dobrze doiły, powinien w porze zimowej żywić je karmą ciepłą, i sporządzać dla nich ciepłe pójło z osolonej, letniej wody, otrąb i makuchów. Przez dwa tygodnie przed ocieleniem, dodawać do pójła po pół litra gniecionego siemienia lnianego, ułatwi to poród i zczyszczenie się krowy. Na sztukę dziennie należy dawać 25 do 30 litrów takiego pójła. *Czayk.*

Trwałą farbę do powlekania żelaznych pieców, drzwiczek i t. p. sprzętów stykających się z ogniem, sporządzić można ze szkła wodnego (Wasserglas), do którego domieszać należy farby ziemistej, n. p.: okru, sproszkowanej kredy, czerwonego tlenku żelaza (caput mortuum), grafitu lub jakiej innej farby, któraby w wielkiem gorącu nie dawała gazów trujących. *Czayk.*

Otrzymywanie lodu. Gdzie w pobliżu niema rzeki albo stawu, a dowóz lodu kosztowny, tam opłaci się sporządzać go sztucznie. Tuż przy studni ustawić płytką skrzynię, zbitą z grubych dylów, lecz na narożnikach trzeba ją wzmocnić żelaznemi klamrami. Gdy dzień mroźny, wpuszczać do skrzyni wody na 4 do 5 cm. grubo, a skoro ta zamarznie, dolać znowu i tak dalej aż do pełna. Utworzony lód wyrębywać i wrzucać do lodowni, gdzie go jednak trzeba tłuc młotem na drobne ka-

wałki, a w czasie silnego mrozu zalewać wodą, by się z niego wytworzyła jedna bryła. *R. Zabłocki.*

Środek na odmrożenie. Kto raz w życiu odmroził ręce lub nogi, ten wie czem to pachnie. Czasem licho odezwie się zawczasu, jeszcze przed nadejściem mrozów. Tożto wówczas piecze a swędzi. Nie rzadko odmrożone członki czerwienieją, puchną, aż wreszcie skóra na nich pęka. By do tego nie doszło, trzeba zaraz, skoro się tylko świąd poczuje, przeprowadzić leczenie bardzo pojedyńczym środkiem domowym. Obrać cebulę z łuski, utrzeć na tarle i w moździerzu utłuc na miazgę. Miazgi nałożyć na czystą szmatkę i owinąć nią bolejący członek przed udaniem się na spoczynek. *Zygm. M.*

Krochmal z kasztanów. Z kasztanów końskich można mieć wyborny krochmal własnego wyrobu i to w sposób łatwy: Bierze się świeże kasztany, obiera się je z brunatnej powłoki, kraje na kawałki, a potem tłucze na miazgę. Masę tę rozrabia się wodą i wyciska przez worek z nowego, rzadkiego płótna. Powtarza się to razy kilka, rozrabiając pozostałość w worku z wodą, dopóki wszystek krochmal z kasztanów się nie wyciśnie. Nazajutrz, skoro płyn się ustoi, trzeba ostrożnie zlać wodę z wierzchu i zalać na nowo osad krochmalu. Robi się to tak długo, dopóki krochmal nie stanie się białym jak śnieg. Wtedy rozkłada się go na deskach, przykrytych płótnem i suszy na słońcu lub w pokoju. Po kilku dniach należy go przesiać i przechowywać w suchem miejscu. *Prof. Zygm. Morawski.*

Próba wina. Bardzo łatwo można rozpoznać, czy wino czerwone jest fałszowane lub nie. W szklanną flaszeczkę bierze się wina i dolewa jedną piątą część gliceryny, która natychmiast opada na dno i jeżeli wino jest czyste, pozostaje bezbarwną; przeciwnie jeżeli jest sztucznie zabarwione, gliceryna przybiera kolor czerwony, fioletowy albo żółty, stosownie do tego, jaki barwnik został użyty. *Z. M.*

Zjetczałe masło. Chcąc odjąć gorzki i nieprzyjemny smak zjełczałemu masłu, trzeba je rozpuścić na wolnym ogniu, w polewanem naczyniu, napełnionem wrzącą wodą; następnie trzeba dosypywać po troszę dwuwęglanu sody, dopóki woda burzyć się będzie; potem wystawić naczynie, ostudzić i po odlaniu wody, napełnić powtórnie ukropem. Nakoniec wymywa się masło po ponownem ostudzeniu w zimnej wodzie i wyciska za pomocą bibuły. Masło, w ten sposób oczyszczone, ma smak zupełnie świeżego. *A. Kow.*

Rozpoznać wiek gęsi. Nie od rzeczy będzie, podać gosposiom sposób rozpoznawania wieku gęsi, aby np. do tuczenia wybrać gąski z mięsem miękkiem i smacznem. Na zewnętrznej stronie skrzydła gęsi, obok najdłuższych lotek, są dwa piórka twarde i cienkie; po nich to poznaje się wiek. Ile lat gęś liczy, tyle na jednem z tych piórek jest ukośnych bruzdek, jak gdyby piłką wyciętych. Wprawne gospodynie wybierają do pieczenia gęsi, które na owem piórku mają tylko jednę bruzdę. *A. Kowalska.*

Zabezpieczenie worków od zniszczenia. Chcąc, żeby płótno przeznaczone na worki do zboża lub mąki, miało większą trwałość, trzeba zamoczyć je w odwarze kory dębowej. Na 1 kg. kory bierze się 14 litrów wody wrzącej; ilość ta jest dostateczna na 30 łokci płótna. Po upływie 24 godzin wyjmuje się płótno, płucze w czystej wodzie i suszy. Garbnik, znajdujący się w korze dębowej, nasyca włókna lnu lub konopi i zabezpiecza je od zgnilizny i nadaje im większą trwałość.

Antoniewicz.

Poznajmy, co mamy?

Wielu sprowadza: nasiona, drzewka, drób, gołębie, króliki i t. p. produkta z zagranicy, bo nie wie, gdzie ich szukać w kraju? Chcąc temu zaradzić, postanowiła redakcya zniżyć cenę za drobne ogłoszenia.

Anons szkatułki, jak poniższa, będziemy zamieszać dla PP. Prenumeratorów:

> Spółka ogrodniczo-sadownicza w Tarnowie
> **rozsyła statuta**
> *zgłoszenia do Adm. „Głosu rol.“*

całorocznie za 5 złr. (10 kor.),
półrocznie za 2·50 ct. (5 kor.),
jednorazowo za 25 ct. (50 hal.).

Dla Prenumeratorów, poszukujących posady lub służby, jednorazowo 20 cnt. (40 hal.)

Dla nieprenumerujących pismo, kosztuje szkatułka rocznie 14 koron, półrocznie 7 koron, jednorazowo 70 hal. *Red.*

Kto oprócz całorocznej prenumeraty, przyszle 40 hal. (20 kop)., otrzyma jak długo zapas starczy, prof. T. Czaykowskiego „Illustrowany Poradnik przy wyrobie win owocowych i jagodowych“.

Kilka kompletnych roczników *„Głosu rolniczego“* (á 24 arkuszy druku) do nabycia po cenie 2 kor. 50 hal. (1 rs. 25 kop.), wraz z przesyłką pocztową.

Nadzwyczajny dodatek do 1-go Numeru „Głosu Rolniczego“ z dn. 15. stycznia r. 1902.

Utworzenie funduszu rolniczego, przemysłowego zapomocą oszczędności w handlu pośrednim.

Dnia 9. lipca b. r. przyjęto w Sejmie krajowym rezolucyę posła Michalskiego w sprawie utworzenia na wzór Węgier „Towarzystwa opieki narodowej nad przemysłem krajowym“. W przeciwieństwie z tą rezolucyą ukazał się niebawem projekt ustawy państwowej dla ochrony przemysłu austryackiego, nie uwzględniający wcale autonomicznych potrzeb kraju naszego. Wytknął to poseł p. Tadeusz Romanowicz na posiedzeniu parlamentarnej podkomisyi przemysłowej d. 28. października r. b., spotkał się tu atoli z zaciętą nieprzychylnością posłów morawskich, którzy stanęli w obronie projektu ustawy, zabezpieczającej hegemonię przemysłowych krajów austryackich wobec koronnych krajów rolniczych. Wskutek tego „Czas“ groził wprawdzie obstrukcyą 70 posłów krajowych przy układaniu traktatów handlowych z Węgrami i Rzeszą niemiecką, co jednak nie wpłynęło na stanowisko rządu wobec powyżej wymienionego projektu ustawy.

Według mego zdania nie warto kłaść sprawy na ostrzu miecza, ponieważ żadna ustawa państwowa nie może wejść w życie, którąby mogła wywołać przełom w odrodzeniu przemysłu krajowego. Tu może utorować sprawie tej lepszą przyszłość tylko czynny udział mieszkańców tego kraju.

Pod „czynnym udziałem“ mam najmniej na myśli finansowe forsowanie przedsiębiorstw przemysłowych, ponieważ mamy przed sobą dosyć wypadków dowodzących, że włożone w nie pieniądze toną. Natomiast mam w pierwszym rzędzie na myśli, aby wśród ludności konsumcyjnej wywołać nietylko poczucie obowiązku do popierania przemysłu krajowego, lecz też aby wszczepiać w nią wiarę, że dotyczące jej usiłowania uwieńczone będą skutkiem trwałym.

Wychodząc z tego punktu zapatrywania, zastanawiałem się nad tem, jak możnaby wywołać i utrwalić w kraju wyrób machin rolniczych, które kraj zakupuje poza swemi granicami rok rocznie przeszło za dwa miliony koron. Na własnej po części skórze, bo przez założenie w r. 1898 fabryki dla wyrobu machin rolniczych (Józef Bromowicz i Ska), którą musiałem zwinąć już z końcem r. 1899, zrobiłem to doświadczenie, że należy nasamprzód zapanować nad podażą zakrajową i doprowadzić ją do rozmiarów szczupłej konkurencyi bez narażenia konsumentów krajowych na straty. Stworzyłem zatem z końcem b. r. po długotrwałych zabiegach syndykat fabrykantów austryackich dla wyrobu machin i narzędzi rolniczych, a to nie generalnych fabrykantów tego zawodu, lecz samych specyalistów poszczególnych gałęzi tych machin.

Syndykat ten skupi się około firmy wiedeńskiej fabryki machin rolniczych (wiatraków Haladaya i kolejek polnych) „Józefa Friedlaendera“, której specyalnością w machinach rolniczych są siewniki rzędowe (Triumph), kosiarki i żniwiarki. Co się tyczy ostatnich dwóch gatunków machin, wysłała firma „Józefa Friedlaendera“ przed laty swego inżyniera p. Rudolfa Friedlandera do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, który robiąc tam studya przez rok, przeniósł wyroby te na ziemię austryacką, a firma jego dołożyła starań, aby żniwiarki i kosiarki wyrabiane dla stosunków amerykańskich uczynić odpowiedniemi dla rolniczych stosunków europejskich, co się jej też udało. Firma „Józefa Friedlaendera“, której właściciel za swoją działalność przemysłową odznaczony został pomiędzy innymi orderem Franciszka Józefa rzędu wyższego, zasługuje pod każdym względem na zaufanie i daje wszelką

gwarancyę, że skupiony około niej syndykat dotrzyma warunków, mających za główny cel dostawę towaru pierwszorzędnego po cenach konkurencyjnych poważnych fabryk austryackich.

Syndykat ten założył dla Galicyi i Bukowiny dwa samoistne zastępstwa, nie ograniczając ich działalności wśród tych dwóch krajów koronnych. Jedno zastępstwo istnieje w Krakowie (ul. Gołębia l. 10) pod firmą: **„Bromowicz i Ska. Krajowe pośrednictwo w handlu machinami i narzędziami rolniczemi i przemysłowemi"**, a drugie we Lwowie (ul. Grodecka l. 16 a) ma p. **Reischler.** Firma „Bromowicz i Ska" ułożyła się z syndykatem, że działalność swoją poświęcić może podniesieniu przemysłu krajowego.

Dla osiągnienia tego celu ułożyła firma „Bromowicz i Ska" następujący program swej działalności:

1. Firma „Bromowicz i Ska" będzie zwykłą firmą jawną, w krakowskim c. k. Sądzie handlowym protokołowaną, przez co osiągnie się organizacyę tanią i ruchliwą.

2. Firma „Bromowicz i Ska" wprowadzać będzie do kraju tylko machiny i narzędzia, których się tu albo wcale nie wyrabia, albo w jakości niedostatecznej, albo wkońcu po cenach wygórowanych.

3. Klienci firmy „Bromowicz i Ska" brać będą udział w jej zarobku kupieckim, pochodzącym z rabatów fabrycznych dla handlu pośredniego. Jest to możliwe tylko przy skoncentrowaniu tego handlu, przy znajomości stosunków handlowych i oszczędności w administracyi, mającej na oku interes konsumentów rolniczych, przez co nie uszczupli się dochodów fabryk na razie zakrajowych, a podniesie się już niebawem przedsiębiorczość fabryk krajowych. Zważywszy, że rolnicy krajowi płacą dotychczas z reguły pełne ceny fabryczne, obejmujące koszta handlu pośredniego, przestarzałego, nie zrobi im to różnicy, jeżeli udziałów w zyskach firmy „Bromowicz i Ska" nie podejmą natychmiast, lecz złożą je jako grosz oszczędności na utworzenie funduszu rolniczego, przemysłowego. Wychodząc z tej zasady, przeprowadzi się udział klientów w zarobku firmy „Bromowicz i Ska" w sposób następujący:

a) Kupujący za gotówkę życzy sobie brać udział w utworzeniu funduszu rolniczego, przemysłowego. W takim razie otrzyma tytułem rabatu i udziału w funduszu rolniczym, przemysłowym:

5% przy zakupnie drylów kombinowanych do buraków i nawozów sztucznych, kartoflarek, kolejek polnych, łuskaczy kukurudzy, młynków do nawozów sztucznych, pras do siana i słomy, pras do przechowania paszy zielonej na zimę, rozsiewaczów nawozów sztucznych, sikawek samodzielnych do polewania roślin, tudzież wałków żelaznych;

6% przy zakupnie bron żelaznych, kotłów parowych do parzenia i gotowania paszy, krajaczy buraków, kieratów, kultywatorów, młynków do czyszczenia zboża Józefa Friedlaendera nr. 5, nożów i nożyc do obcinania styrt, podrzynaczy łąkowych, pomp przewozowych do gnojówki, pługów do wyorywania buraków i kartofli, pługów stalowych i uniwersalnych, podwójnych uniwersalnych i części składowych do tychże pługów, siewników do koniczyny i saletry, tudzież szerokorzutnych „Aberdeen" i tryerów;

10% przy zakupnie centryfug ręcznych do odtłuszczenia mleka, elewatorów do słomy, kosiarek, młocarń ręcznych, młynków do czyszczenia zbóż z wyjątkiem powyższego młynka nr. 5, pomp do gnojówki z wyjątkiem pompy przewozowej, pras do wyrobu win owocowych, plewników, pługów 2, 3 i 4 skibowych, roztrzęsaczy siana, sieczkarń, siewników rzędowych „Triumph", śrutowników, szlifiarek „Diamond", wialń i żniwiarek; a tytułem **skonta kasowego** wypłaconego gotówką **3%**. Przy wszystkich innych, tu niewymienionych machinach i narzędziach udziela się rabatu według każdorazowej umowy i **2%** skonta kasowego.

b) Kupujący za gotówkę nie życzy sobie brać udziału w utworzeniu funduszu rolniczego, przemysłowego. W takim razie otrzyma 3%, względnie

2% skonta kasowego i połowę rabatów powyżej wymienionych, jeżeli towar będzie przeznaczony dla Galicyi lub Bukowiny; w przeciwnym zaś razie otrzyma pełny rabat (5 lub 6 lub 10%).

e) Kupujący korzysta z kredytu. W takim razie nie należy mu się skonto kasowe, natomiast otrzyma rabaty w punkcie *a)* określone tytułem udziału w funduszu rolniczym, przemysłowym, jeżeli towar przeznaczony był dla Galicyi lub Bukowiny; a gotówką po spłaceniu ceny kupna, jeżeli towar wywieziony został poza granicę Galicyi i Bukowiny.

4. Z końcem grudnia każdego roku przedłoży firma „Bromowicz i Ska", zamknięcie rachunków co do funduszu rolniczego, przemysłowego komisyi o charakterze urzędowym. Po stwierdzeniu należytości do tego funduszu złoży firma „Bromowicz i Ska" w porozumieniu z tą komisyą odnośną kwotę gotówką na książeczkę oszczędności, wystawioną na „Klientów firmy Bromowicz i Ska". Książeczkę tę przechowa się według umowy komisyi z firmą „Bromowicz i Ska", w sposób bezpieczny pod tym warunkiem, że może być podjęta tylko przez komisyę wspólnie z firmą „Bromowicz i Ska".

5. Gdy fundusz rolniczy, przemysłowy będzie zabezpieczony przeciw wszelkim stratom, procenta od tego funduszu podlegać mogą ewentualnemu uszczerbkowi. Firma „Bromowicz i Ska" ręczy bowiem wobec syndykatu fabryk Józefa Friedlaendera za spłatę kwot kredytowanych, a poręka ta może dojść do $1\frac{1}{2}$ milionów koron rocznie i wyżej. Mimo wszelkiej skrupulatności w udzielaniu kredytu niepodobna uchronić się przed stratami. Otóż, gdyby straty te doszły do kwoty przekraczającej dochody kupieckiej fiirmy „Bromowicz i Ska", a komisya urzędowa stwierdzi ten fakt, w takim razie odwoła się firma „Józef Bromowicz i Ska" do współwłaścicieli funduszu rolniczego, przemysłowego, którzy prostą większością głosów rozstrzygną, czy i w jakiej kwocie można z zebranych odsetek od funduszu powyżej wymienionego powetować straty firmy „Bromowicz i Ska".

6. Co trzy lata, t. j. po raz pierwszy w styczniu r. 1905., a następnie ewentualnie w r. 1908, 1911 i t. d. doniesie firma „Bromowicz i Ska" pisemnie każdemu współwłaścicielowi funduszu rolniczego, przemysłowego o wysokości jego udziału w tym funduszu, zapraszając równocześnie do pisemnego oświadczenia się, czy jest za rozdziałem funduszu pomiędzy jego współwłaścicieli, czy też nie. W tym względzie rozstrzyga prosta większość głosów, a każdy współwłaściciel funduszu ma tu tyle głosów, ile posiada udziałów po 50 koron, — przynajmniej zaś jeden głos.

7. Jeżeli fundusz rolniczy, przemysłowy wzrośnie do dwóch milionów koron, co przy ogólnym udziale rolników krajowych może nastąpić w przeciągu przyszłych lat 10—12, należy rozważyć, w jaki sposób ma się funduszu tego użyć na cele wyrobu machin i narzędzi rolniczych w kraju, a w razie udziału Bukowiny, także i tam.

8. Przy zamówieniach pisemnych machin i narzędzi rolniczych i przemysłowych za pośrednictwem firmy „Bromowicz i Ska" zechce podać każdy zamawiający daty następujące: Imię i nazwisko, godność zawodową (właściciel ziemski, dzierżawca i t. p.), miejsce zamieszkania, ulica, Nr. domu, ostatnia poczta, powiat (gubernia), stacya kolejowa, na którą należy przesłać towar, rodzaj zamówionego towaru, najdalszy termin dostawy na tę stacyę, i w jaki sposób nastąpi uiszczenie ceny kupna; wkońcu, jeżeli kupuje za gotówkę, czy weźmie udział w funduszu rolniczym, przemysłowym, czy też nie.

Krótko mówiąc, to stanieją począwszy od r. 1902 machiny i narzędzia rolnicze przeciętnie o 8%, a przy kupnie za gotówkę przeważnie o 9% (3% skonta kasowego zamiast zwykle 2%) przyczem mogą wszyscy rolnicy otrzymać towar tak doborowy, jaki dotychczas pobierały tylko majątki wielkie. Następnie może ich ożywić i ta myśl, że istnieje przedsiębiorstwo, mające na oku ich interes i że niebawem stać się mogą panami tak znacznego przemysłu, jakim jest wyrób machin i narzędzi rolniczych. Oddawszy

bowiem 2 miliony koron w ręce Komitetów c. k. galic. Towarzystwa gospodarczego i krakowskiego c. k. Towarzystwa rolniczego bez ryzyka pochodzącego z *delcredere,* umożliwi się tym towarzystwom zakupno machin i narzędzi rolniczych po cenach jeszcze tańszych, wytwarzając z istniejących fabrykantów krajowych owych specyalistów, których obecnie musi się szukać za granicą kraju naszego.

Kraków, dnia 8. grudnia 1901 r.

Józef Bromowicz.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.